

Szkołka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę kwietnią, dnia 8. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętęj Cyty, panny i służącęj.

Prawdziwie po chrześcijańsku żyjąca familia, iestto nieoceniony skarb w każdej gminie. O takięj mówi pismo święte w księdze mądrości (rozdz. 4., wiersz 2.): „O iako piękny iest czysty rodzaj z iasnością; nieśmiertelna iest bowiem pamiątka iego; gdyż i u Boga znaioma iest i u ludzi.“ Te słowa można słusznie przystosować i do familii Świętęj Cyty. Ięj rodzice, Ian Lombard i Bonissima, wieyskiego stanu ludzie, byli bardzo pobożni i boiący się Boga. Siostra ięj, zakonnica reguły Cystersów, i wuy Gracyan, człowiek świecki, pomarli w wielkięj świątobliwości; boiażń więc pańska i pobożne życie, były nieiako dziedziczne cnoty w ięj rodzie. Święta Cyta urodziła się niedaleko Luki, miasta włoskiego, około roku tysiącznego dwóchsetnego dwunastego. Wcześniej przyuczana do pracy, lat dopiero dwanaście mając, poszła w służbę do Luki, do państwa Fatinelów. Przez swoię skromność, pobożność i pilność ziednała sobie ich serca, i uważali ją prawie za własne dziecko. Takto

ludzie młodzi, kiedy są z samęj młodości dobrze chowani i ćwiczeni w skromności, bogoboyności i pracy, łatwo dostaia służby; a dobre państwo, ceniać ich dobre obyczaje i przymioty, nie zapominaia o ich dalszym losie. Cyta była zawsze pilną, czynną, uważną, i chętnie wykonywała wszystko, co ięj nakazano. Niczem się tak bardzo nie hrzydziła, iak próżnowaniem, uważaiać ie za chorobę zaraźliwą i początek wszelkiego złego. Gdy ukończyła od państwa swego wyznaczoną ięj robotę, nie marnowała czasu na plotkach i próżnych rzeczach, lecz zawsze się czém użytecznóm zatrudniała. Nie czyniła ona tego li tylko dla zarobku, ale z zamiłowania pracy, do której Bóg każdego stworzył człowieka; przez co skarbiła sobie łaskę u Boga i u ludzi. Przytém była bardzo miłosierna i czuła na nędzę i ubóstwo bliźnich. Uymowała sobie pokarmu, aby nim zgłodniałych posilić; ochraniała sukien, aby niemi nagich przyodziasć. Bolało ją niewymownie, gdy w niczém nie mogła się ubogiemu przysłużyć. Razu jednego prosił ją ubogi o iałmużnę; nie miała go czém wesprzeć, a z niczém nie chciała mu dać odeysć. Cóż tedy robi? oto bieży do studni po kubek zimnëj wody, daie ją ubogiemu, i tak go tym prostym napojem posila, iakby naylepszym winem.

Powiadają, że owa woda istotnie się miała w wyborne zamienić wino. Innego razu, w Boże narodzenie, pragnęła koniecznie być na nabożeństwie. Pan iéy odmawiał pozwolenia, dla nieznosnego mrozu; ona przecie zimnem się nie zrażała. Ulitowawszy się więc pan nad nią, dał iéy swego kozucha, aby nie przeziębła. Weni opatrzona, przyszedłszy do kościoła, spostrzegła obok siebie człowieka na pół nagięgo i drżącego od zimna. Okrywa go tedy kozuchem, upominając, aby iéy go po kościele oddał. Ten zaś, gdy się w modlitwie zatopiła, oddalił się, i napróżno go po ukończonym nabożeństwie szukała. Z wielkim strachem wróciła do domu, i wyznała szczerze przed państwem, co iéy się wydarzyło. Pan ją zlaiał; ona to przyjęła i cierpliwie zniosła. Nazajutrz przyniósł iéy ubogi kozuch nazad, oddał iéy go, w obecności pana, z wielkiem podziękowaniem, i zniknął. — Gdy zaś sama w niczem nie mogła pomódz nieszczęśliwym, do drugich ludzi wstawiała się za nimi, i zawsze coś dla nich uprosiła. Iednakże pomimo tego wszystkiego, uważała się za sługę niepożyteczną; przykro nawet iéy było, gdy słyszała, że ją chwਾਲono. Przez całe życie z wielką starannością, iak lubiła chędogo, choć ubogo, się ubierać; tak téż usiłowała zachować czystość panięńską. Nie plamiła swego serca myślami nieczystymi i zakazanymi; bo pamiętała na słowa Zbawicielowe: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ Dla tego nie pozwalala się grzechowi w sercu zawiązać, o którym mówi Iezus Chrystus: „że z niego wychodzą złe myśli, mężobóstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa, i że te plugawią człowieka.“ Z ust Świętęy

Cyty nigdy się nie wysliznęło nieczyste, albo dwóznaczne słowo, bo była wolną i od takich myśli. Odwracała swe oczy od gorszących widoków, a uszy od mów obrażających niewinność. Poskramiała wrodzone każdemu namiętności przez pracę, umiarkowanie w iedzy i napoiu, przez posty i różne umartwienia ciała, a szczególniéy przez gorącą modlitwę, stósownie do nauki Iezusa: „Módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie.“ Całe życie téy świętęy panienki służebnéy, można nazwać ciągłą modlitwą. Wszystkie iéy myśli, słowa, chęci i czyny, zgadzały się z wolą Boga. Gdy iéy zatrudnienia, albo państwo pozwalali, to całe godziny trawiła na modlitwie. Często kościelny, zniecierpliwiony długiem czekaniem, gwałtem ją z kościoła wypędzał. Nie modliła się zaś dla oka, aby ją widziano, ale zawsze ukrywała się gdzie w zakątku kościoła, i tak z ukrycia zasęlała swe gorące modły do Oycy przedwiecznego. To samo czyniła i w domu, zamykając się w swoiéy komorze. Tam przed krzyżowanym Panem Iezusem na klęczkach całe nocy w modlitwie i rozmyślaniu przepędzała. Żyła więc w Bogu, i ztąd wiele zbierała dla duszy swéy owoców. Tak coraz bardziéy ćwicząc się w doskonałości chrześcijańskiéy, przez lat czterdzieści ośm zostawała u państwa Fatinellów, nie iak sługa, ale iako przyjaciółka domu. Zbliżyła się nareszcie dla niéy chwila rozstania się z tym światem. Z radością na nią przez całe życie czekała, pragnąc się złączyć z Chrystusem, bo Zbawiciel dla niéy był żywotem, a śmierć zarobkiem. Umochniona świętymi Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia dwudziestego siódmego Kwietnia, roku tysięcznego dwóchsetnego siedmdziesiątego drugiego, w domu swego

państwa, w nocy, w dzień środowy. — Już za życia miano ją za świętą; nie dziw więc, że wieść o ięć śmierci szybko się po mieście rozeszła. Gromadziły się dzieci, wołając: „pójdźmy do kościoła Świętego Frygidiana, bo Święta Cyta umarła!“ Postawiono ją w onym kościele, dokąd zawsze na nabożeństwo uczęszczała; a dla coraz licznięj przybywającego ludu, który pragnął ięć błogosławione zwłoki jeszcze oglądać, w kilka dni dopiero w grobie złożono. Wiele cudów, które Bóg za przyczynieniem się Świętęj Cyty przy ięć grobie zdziałał, zniewoliły zwierzchność duchowną do potwierdzenia czci, którą lud ięć oddawał.

GOSPODARSTWO.

Które sposoby użyźniania łąk są najszybsze, najtańsze i najlepsze.

Popiół jest wprawdzie najlepszym i najszybszym nawozem, jednakowoż nie zawsze można się zaopatrzyć w zapas onego dostateczny. Natomiast inne się nam nastręcają środki, których użycie popiół dostatecznie zastąpić może, szczególnie:

1. ziemia z rowów, szlam ze stawów, i niemal wszystkie gątki ziemi;
2. poskrobki z podwórza i gnoio-wisk;
3. gnoiówka ze stajen i gnoio-wisk;
4. ludzkie odchody;
5. mierzwa wszelkiego drobiazgu;

6. zielsko wypełte z pól, ogrodów, i
7. wiory, trociny i tym podobne odchody z drzewa w drwalniach i t. d. się znajdujące.

Sąto rzeczy, w które się prawie w każdym gospodarstwie co rok zaopatrzyć można, nie czyniąc uszczerbku w mierzwie, dla roli potrzebnej. W użyźnianiu łąk osobliwie korzystną jest rzeczą powiększyć, o ile się da, nawóz, do czego prawie każda ziemia posłuży. I tak będziemy mieli wyborną mierzwę mieszaną na łąki, zwożąc znaczną ilość ziemi w podwórze na okrągłe kupy, do których od czasu do czasu przymieszuią się powyżęj wzmiankowane pozbierki. Kup tych nie należy usypywać w kształcie kopca, kończato; owszem, po każdym przymieszaniu pozbierek, robi się na wierzchu kupy mialki dołek, w który się raz po raz kładą świeże odchody ludzkie i drobiazgu, tudzież wlewa się zbyteczną z stajen i gnoio-wisk gnoiówkę, i na nowo świeżą ziemią pokrywa. Wszelki popiół z gospodarstwa, czyto surowy, czy wyługowany, największy przyniesie pożytek, gdy go z powyższą mierzwą mieszaną zmieszamy. Nie należy wszystkięj ziemi na raz w jedną kupę zgromadzić; lecz tylko tyle, ile do przykrycia przygotowanych pozbierków potrzeba; resztę ziemi zostawia się w bliskości kupy mierzwy mieszanę, aby nią świeże pozbierki zaraz przysypać można. Zima najszybszą jest porą do zwiezienia ziemi; im więcęj się w nią zaopatrzymy, tém większą będziemy mieli korzyść: mała albowiem ilość odchodów ludzkich, gnoiówek i t. p., dostateczną jest do zamienienia znacznej ilości ziemi na dobry nawóz łąkowy. Uryna ludzka, z której

nie — żadnego nie mamy użytku, ponieważ żyzność łakowego nawozu, skoro ją codziennie zleimy. Dodając do tego nawozu, krótko przed wywiezieniem go na łakę, nieco świeżo upalonego wapna, dla łatwiejszego rozpuszczenia się pozbierków. Naystósownięy użyjemy téj mierzwy, nawożąc ją już w wiesieni łaki, na zatopienie nie wystawione. Przerabianie częste takich kup nie jest potrzebne, byle tylko w sposób opisany założone były; iedno przerobienie, a naywięcēy dwa, gdy się wapna dodało, jest dostateczne; gdyż się ziemia, przez wrzucanie i zrzucanie z wozów, wywożąc ją na łakę, iako i przy rozrzucaniu samem, dostatecznie zmięsza. Dziesięć do piętnastu fur takowēy mierzwy, wystarczy do użyznienia iednēy morgi łaki na trzy do czterech lat.

Zważywszy to wszystko, przyznać musicie, mili wieśniacy, że nie ieden gospodarz mógłby mieć więcēy siana, gdyby łączkę swoię w sposób podany umierzwał sobie, i gdyby gosposia nie wyrzucała na drogę śnieci, zielska, i gdyby gnoiówka nie spłókiwała mu z poziomu wierzyska i innych rzeczy; czemu, przy rządém gospodarstwie, można przecie zapobiedz.

ROZMAITOŚCI.

Sposób łatwy i prosty

nadania niciom, szpagatom, sznurom, powrozom, linom, grubym płótnom, sieciom rybackim i t. d. wielkiēy mocy i wytrwałości na wilgoć.

Kora dębowa, wyłącznie niemal przez garbarzy do wyprawiania skór używana,

może być z równą korzyścią do wielu innych gospodarskich użyta przedmiotów. Zanurzone w ięy rozczyynie lniane lub konopne wyroby, nabywają nadzwyczajnēy mocy i wytrwałości na wilgoć i wszelkie zmiany powietrza. — Śnadno tę przyczynę wytłómaczyć. Wiadomo, że nie rychlēy się nie psuie, iak zwierzęce skóry, gdy niewyprawione na wilgoci leżą. Garbowanie dopiero dodaie im mocy i trwałości. Zastósowanie więc tego sposobu do wyrobów roślinnych, tenże sam skutek sprawić musi. W pierwszym razie, to jest przy skórach, klēy zwierzęcy; a w drugim, to jest przy wyrobach ze lnu lub konopi, klēy roślinny, iak się połączy z garbnikiem, to jest z tą mocą, która się przez rozmoczenie potłuczonych kor dębowych w wodzie wydobywa, połączy, tworzy istotę, która równie skóry, iako i roślinne wyroby wzmacnia i od zepsucia chroni. — Płótno i sieci dosyć jest przez ośm do dziesięciu dni w zwyczajnym garbnikowym wymoczyć rozczyynie; kolor brunatny, którego tam nabiorą, zabezpieczy ie od gnicia; a skoro te wyroby bieleć zaczną, na nowo ie trzeba zanurzyć w rozczyynie garbnikowym. — Wyroby, częścicēy na deszcz lub wodę wystawione, iako liny i sieci rybackie, nabiorą większēy ieszcze wytrwałości, przez użycie następującego sposobu: „Rozpuść w ośmiu garncach wody około dwóch funtów kleiu zwierzęcego (karugu), zamocz w téj mieszance liny lub sieci, przewracay często; a gdy dostatecznie kleiem się przeymą, przełoż do naczynia, rozczyнем kory dębowēy, albo kasztanowēy, napełnionego. Garbnik złączy się z kleiem i na długie czasy od zepsucia ie zabezpieczy.“